

LUCJAN WAŻNY

ur. 1921; Żółkiewka



Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	życie codzienne, szkolnictwo, gimnazjum w Krasnymstawie, nauczyciele

Nauczyciele z gimnazjum w Krasnymstawie

Nauczyciele w gimnazjum byli świetni. Moja wychowawczyni nazywała się Sylwia Jelinek. To była bardzo mądra osoba, ona była łacinniczką. Była wychowawczynią mojej klasy przez cztery lata. Ja jej bardzo wiele zawdzięczam. Przede wszystkim obroniła mnie przed księdzem, który chciał mnie wyrzucić ze szkoły za proste pytanie. Jak człowiek ciekawy to się pyta. Więc zapytałem się: „Proszę księdza, co to jest niepokalane poczęcie?” I on się wściekł. Wyrzucił mnie z klasy. I ja jako jedyny w szkole miałem niedostateczny z religii i niedostateczne sprawowanie. A byłem bardzo spokojnym chłopcem. Nie byłem jakimś błaznem. Ale ksiądz to była wielka potęga wtedy. Za takie niewinne pytanie. „Co to jest niepokalane poczęcie?” Bo ja nie mogłem tego zrozumieć. No ale później jakoś tam się ułagodziło z tym księdzem. W ogóle miałem dobre stopnie, bo lubiłem się uczyć. Już mówiłem o tym, że dawałem uczniom lekcje. A ta Sylwia Jelinek była nieszczęśliwa w miłości. Czy to też jest ważne czy nie? To była bardzo ciekawa postać. I była świetnym profesorem. Ale myśmy wiedzieli o tym, że ona jest nieszczęśliwa w miłości. Co to znaczy? W Krasnymstawie był mały garnizon wojskowy, była kompania łączności, tak zwane „druciki”. I dowódcą ich był kapitan Podkowa. I ona się zakochała w panu Podkowie, a Podkowa w niej. I ich widywali jak oni sobie pod rączkę idą ulicą. Ale nie mogła za niego wyjść za mąż z bardzo prostej przyczyny. Bo przed wojną na małżeństwo w wojsku przede wszystkim musiał się zgodzić dowódca. Przyprawdzało się przyszłą żonę do dowódcy czy mu się podoba. Ale to jeszcze mało. Bo musiała mieć pieniądze, znaczy jeżeli nie pracowała, czy nawet pracowała, przecież Jelinek pracowała, musiała dać w posagu 10 tysięcy złotych. A wtedy to 10 tysięcy złotych to były ogromne pieniądze. Bo nauczyciel zarabiał mniej więcej 150, 160 złotych. Więc ona nie mogła zebrać tych 10 tysięcy. I myśmy ubolewali nad tym. Po wojnie ona już wyszła za mąż. Już była nie Sylwia Jelinek, ale pani Podkowina. Podobno ona pracowała w kuratorium w Lublinie, ale ja o tym nie wiedziałem, a przecież poszedł bym się jej pokłonić. Pani Jelinek to była z pochodzenia jakaś Czeszka.

Był też świetny historyk. Przecież to on zaszczepił mi skłonności, że zawsze się obkładałem książkami historycznymi. I byłem mądry w historii. Zawsze byłem głupi w chemii. Nie wiem dlaczego, jakoś to mi nie szło nigdy. Ale byłem bardzo dobry w matematyce, i to dziwne, bo to nauka ścisła i to nauka ścisła. Z matematyki byłem zawsze bardzo dobry. A z chemii to ledwie co przechodziłem. Na maturze nie było chemii, ale był ten stopień z ostatniej klasy. Tróję miałem przecież z chemii. Wstyd! Ale tak było. Dyrektor nazywał się Wójtowicz. Mówiło się na niego Ślina, bo on mówił tak po wschodniemu, syczał, to Ślina. To musiał być bardzo mądry człowiek. Po pierwsze on mnie naraił, że tak można powiedzieć, panią Radomyską, dzięki czemu poznałem troszkę innego świata. Zadowolony za bardzo nie byłem, ale ci państwo Radomyscy okazali się bardzo kulturalnymi i miłymi ludźmi. No szczególnie ona, bardzo sympatyczna pani. Niezgrabna niesamowicie. A miała piękną twarzyczkę. Ładną twarz.

Matematyka to stąd pamiętam, że siadał zawsze na mojej ławce, bo jak już uczyłem Radomyskiego, to siedzieliśmy w pierwszej ławce, żeby go mieć na oku, zresztą on ściągał ode mnie klasówki. I ten matematyk miał ten zwyczaj, że siadał na pulpicie ławki, a nogi opierał na siedzeniu ławki. Musiał nie zmieniać skarpetek, bo bardzo to było czuć. Ja ciągle byłem nieszczęśliwy, bo musiałem to wąchać. Ale matematyk był doskonały. Nie było złych nauczycieli. Nie pamiętam złych nauczycieli. Wszyscy byli sympatyczni, dobrzy, sprawiedliwi, nie było jakichś tam... że bogaty człowiek, rodzice, to i nauczyciele byli łaskawszy wtedy. Tego nie było. Absolutnie. Małej matury nie zdawałem, bo miałem stopnie takie, że nie potrzebowałem tego zdawać. Tak było przed wojną. Jak ktoś miał średnią powyżej czterech, to nie musiał zdawać egzaminu z małej matury.

Data i miejsce nagrania	2012-04-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"